

Ивона
Фельдман

Разделённые

Братья и сестра, разлучённые в
юности, и невыполненное обещание.
Потомки, встретившиеся спустя
годы, и захватывающий дух роман,
который объединит или разрушит
семью.



Ивона Фельдман

Разделённые

«Автор»

2026

Фельдман И.

Разделённые / И. Фельдман — «Автор», 2026

ОПИСАНИЕ ИЗДАТЕЛЯ: В 1905 году семнадцатилетняя Анеля решает остаться в родной деревне, в то время как её два брата эмигрируют за океан. Несмотря на обещание вернуться за ней, брат и сестра больше никогда не встретятся. Но что, если спустя сто пятнадцать лет их потомки всё же найдут друг друга? Наши дни, Польша, Тарновске-Гуры. Анна живёт в Силезии и работает архитектором, хотя всю свою страсть и время посвящает живописи. По настоянию бабушки она отправляется в Лондон, чтобы познакомиться с давно потерянной семьёй. Анна не знает, что эта поездка мечты станет одним из самых серьёзных испытаний в её жизни. Наши дни, Великобритания, Лондон. Джеймс, внук Джона и управляющий семейной компанией, — признанный юрист. Известие о приезде родственников из Польши вызывает у него недоверие. Он убеждён, что они хотят выманить деньги. Однако он не подозревает, что случайное знакомство с женщиной с поразительно голубыми глазами перевернёт его мир с ног на голову.

© Фельдман И., 2026

© Автор, 2026

Ивона Фельдман

Разделённые

Rozdział 1

1905. Kościół parafialny w Wolbromiu

1. Anelya

W powietrzu unosił się zapach kościelny, kadzidła i lekkie aromatyczne świece. Zat? stanie się ruszyć ani ucieczka.

„Anelio Kuczmież, czemu nie?” – słowa słowa zabrzmiały jej w uszach. Podnieś na niego swoje niebieskie oczy. Były tak niepodobne do niczego, co znamy z codziennego życia na wsi, że w ciszy panującej w kościele niemal słychać było westchnienia aniołów. Jakby wszyscy pochylali się nad nią, wstrzymując oddech, czekając na jej odpowiedź. Jako wszystko, co istnieje, istnieje od tej odpowiedzi.

Anelya nie spodziewała się, że na pytanie o spadek tak szybko. Możliwe, że tylko początek, a następnie wykluczenie myśli, przez wykluczenie dla siebie. Myślała, że ma jeszcze czas, ale czas poznania. Wydało światło. Nie wystąpiło się teraz, kiedy ksiądz zadał pytanie, ale wcześniej. Może wczoraj wieczorem? Może dawno temu? Dlaczego nie? A może po prostu liczyła na cud. Cud, który rozstrzygnie za nią wszystko, powie jej, aby uciec albo zostało utworzone, a jednocześnie zapewniona, że do najlepszych dróg. Usłyszała szelest niewidzialnych skrzydeł i uniosła ku niebu, wcześniej tam pomocy. Mocniej ścisnęła ślubny bukiet w dłoni, a jej palcom zdawało się, że czuje się każdą roślinę, jakby tam szukał odpowiedzi i rozpaczliwie kurczowo, trzymał się niknącej przeszłości.

Anelya Kuczmehz była najmłodszym dzieckiem w rodzinie i dwóch starszych braci.

„To najpiękniejsze dziecko, które grozi” – powiedziała starsza położna Helena Franke, podziwiając, jak matka i córka, która przetrwała, poród pośladowy. Nie dają im możliwości i już dawno się poddali. Teraz patrzy z podziwem na dziecięce, które patrzą na świat tak, jakby ktoś lub coś, czego ludzie nie dostrzegali. Ale właśnie tak dziecięce wyglądała. „Jej oczy są tak niebieskie, że bezpośrednio nieprzyzwoite, grzech. Musi szybko chrzest i usunięcie z innego zło”. Umyła ręce w misce i osuszała je szmatką. Zwykle rzeczy każdego dnia, ale kiedy ludzie widzieli coś niezwykłego, pięknego lub nadprzyrodzonego, koniecznie być ostrożni.

Oczy małe Anelyi wychodzące kolor i ona, Elena, kobieta, która od trzydziestu lat odbierała porody, występująca o tym lepiej niż ktokolwiek inny. także, że plotki trzeba natychmiast ukrócić i wezwać księdza, aby ochrzcić dziecko. Z tak nienaturalnie niebieskimi oczami całe wieś wkrótce będzie plotkować o tym samym. Niektórzy dostrzegą w niej złe moce, inni są tylko jej przyłączeni, a mężczyźni są nią.

„Nie będzie miała łatwego życia” – powiedziała. Po chwili stania tam, zastanawiając się nad tym, jak niezgłębione są Boże drogi, dodała: „To oczywiście, że Bóg naprawdę chciał, żeby przysłała na ten świat, skoro was oboje zbawił”. Powoli zaczęła zbierać swoje rzeczy. Ona również pragnęła wrócić do domu i odpocząć.

Od tamtej chwili wszyscy podziwiali urodę Aneli. Była piękna jak powiew świeżego, wiosennego powietrza, z kruczoczarnymi włosami, zdrową, nieskazitelną cerą i tymi oczami! Błękitnymi, niczym rozświetlone słońcem wiosenne niebo po burzy, czystymi i przejrzystymi. Oszłamiającymi swoim krystalicznym błękitem. Była najpiękniejszą dziewczyną w wiosce i nikt nie mógł temu zaprzeczyć. Czuła się kochana i bezpieczna, mimo że ubóstwo często przekraczało próg ich domu, a sąsiedzi zazdrościli jej urody i zaglądali do środka z ciekawością, licząc na jakieś doznania.

To bieda popchnęła braci Aneli do zdecydowanych działań. Jakub i Antek, bez wiedzy rodziców, zbierali pieniądze na bilet do Ameryki. Anela jednak miała nadzieję, że będą musieli oszczędzać jeszcze długo. Uwielbiała swoich braci i nie chciała się z nimi rozstawać. Jakub był od niej o sześć lat starszy, Antek o cztery. Byli już dorośli, ale nie chcieli zakładać rodzin, więc nic nie mogło ich powstrzymać w tym biednym kraju. Konsekwentnie dążyli do celu. Jakub był zręcznym cieślą i nie stronił od kowalstwa, a Antek był biegły w wynalazkach, które ułatwiały ludziom pracę.

Interesowała ich tylko ziemia, bo ojciec tego wymagał; ojczyzna, bo byli Polakami; i marzenie – podróż zamorska. Interesowali się również Anelą.

„Idziesz z nami” – powiedział Jakub, stojąc w kuchni i krojąc jej kromkę chleba, którą jego matka upiekła rano. „Nie zostawimy cię tu”.

Anelya uśmiechnęła się do braci, podekscytowana, że może z nimi pojechać. Prawdopodobnie zawsze tego chciała, ale bała się zapytać, a nawet zapytać, czy ją zabiorą. Skąd weźmie pieniądze na tę podróż? Pracowali na pół etatu, a ona pomagała tylko w domu. Nie otrzymywała żadnego wynagrodzenia za swoją pracę. Ukończyła kilka klas szkoły podstawowej i umiała czytać i pisać, ale to było wszystko, co wiedziała. Rozumiała, że jej bracia będą musieli długo oszczędzać, żeby kupić bilet również dla niej. Pomagali więc sobie nawzajem i troszczyli się o siebie, odkładając oszczędności w tajemnicy przed rodzicami. Ich ojciec z pewnością by ich zbił i zabrał pieniądze, gdyby się dowiedział. Ziemia była dla niego święta i każdy musiał na nią zapracować. W to wierzył.

*

Jakiś czas po tym, jak Anela skończyła szesnaście lat, do drzwi ich domu zapukał Michał Rataj. Był zamożnym rolnikiem z Kampieli Wielkich, wsi położonej około pięciu kilometrów na północ od nich. Posiadał duże gospodarstwo, był zamożny i miał jedynego syna, Piotra, którego przywiózł ze sobą. Trzeci gość, urzędnik Bogumił Gołąbek, usiadł z nimi przy stole.

Jakub skrzywił się. Nie lubił Piotra. Nie lubił też swojego ojca, Michała. Ich wizyta nie wróżyła nic dobrego. Owszem, rodzina przeżywała trudne chwile, ale nie na tyle ciężkie, by musieli pożyczać pieniądze czy zaciągać długi u współmieszkańców. Mogli nie mieć wystarczająco dużo na okazjonalne przyjemności, ale nie musieli zaciągać pożyczek na codzienne życie. „Żyjemy ciężko i skromnie, ale z godnością” – pomyślał Jakub, uważnie obserwując, jak Michał Rataj i Bogumił Gołąbek czują się przy stole zupełnie swobodnie. Spojrzał na brata, potem na ojca i westchnął ciężko, gdy matka nalewała do kubków gorącej herbaty, zaparzonej w takiej ilości, jakby spodziewała się wizyty całej armii austriackiej lub rosyjskiej. Tymczasem Anela postawiła przed gośćmi tacę z pokrojonym słodkim chlebem i szarlotką, upieczoną przez matkę. Wokół stołu toczyła się swobodna, uprzejma rozmowa; wszyscy pili herbatę i zjadali się pysznymi wypiekami.

Jakub nie mógł jeść. Spod zmarszczonych, ciemnych brwi obserwował Piotra, który wpatrywał się w Aneli. Wcale mu się to nie podobało! Aneli miała wielu godnych adoratorów. Najpiękniejsza dziewczyna w wiosce, a może nawet w całej okolicy, miała do wyboru najlepszych! I z pewnością nie potrzebowała tego żałosnego, chudzielca.

„Dokładnie” – pomyślał Jakub, nerwowo przeczesując dłonią swoje czarne, falujące włosy. „Piotr Rataj odziedziczył po ojcu ogromny majątek. Ale ani majątek, ani pieniądze nie ukryją wad tego człowieka”. Piotr był zaledwie dwa lata starszy od Aneli, a rówieśnicy tolerowali go tylko ze względu na zamożność rodziny. Kulawił od dzieciństwa. Musiał się taki urodzić, bo Jakub nigdy nie słyszał o żadnej kontuzji. Miał trudności z dotrzymaniem kroku innym w pracy fizycznej, więc trzymał się na uboczu.

Serce Jakuba zamarło. W jednej chwili zrozumiał powód tej niespodziewanej wizyty. Nerwowo pociągnął za falujące, ciemne włosy, takie same jak Aniety i Antka, i uniósł wzrok ku niebu. „Nie to, Panie!” krzyknął bezgłośnie. Ręka Jadwigi, jego matki, ciężko opadła na jego ramię, przyciskając go do ławki, na której siedział. Spojrzał na matkę. Jej twarz była poważna i skupiona. Ledwo widoczna zmarszczka między brwiami podpowiedziała mu, że nie żartuje i że ona i jej brat powinni zachować milczenie. „Moi rodzice wiedzieli!” przemknęło Jakubowi przez myśl, a jego oczy rozszerzyły się z przerażenia. Wiedzieli, a mimo to pozwolili tym ludziom przyjść. Czy naprawdę oślepli?! Jak mogli przyjąć oświadczenia Michała Rataja, skoro wokół Anieli roило się tylu godnych adoratorów? Czy naprawdę chcieli ją oddać temu krzywonogiemu karłowi?! Jakub zawsze wyobrażał sobie męża swojej siostry jako silnego, wysokiego i równie sprawnego menedżera jak on sam, jego brat czy ojciec. Mężczyzna taki jak Piotr nie wchodził w grę. To była obraza. Dla Anely. Dla jej urody. Czy bogaty człowiek naprawdę mógł sobie na coś pozwolić?

Jakub z obrzydzeniem słuchał, jak Bogumił Gołombek i Michał Rataj przechwalali się swoim bogactwem i, oczywiście, Piotrem. Ale kiedy bez ogródek i wprost poprosili ojca o rękę córki, Jakub zobaczył, jak Anela zbladła i wstała z krzesła, zszokowana. Jej niebieskie oczy napełniły się łzami. W następnej chwili Jakub stracił panowanie nad sobą.

„Nie ma mowy!” krzyknął, zrywając się na równe nogi. „Nie zgadzam się!”

„Za późno. Zawarliśmy już pakt małżeński” – oznajmił Michał Rataj, splatając palce i kładąc je na zaokrąglonym brzuchu. Zadowolony, że udało mu się uządlić Jakuba, rozsiadł się jeszcze wygodniej na ławce.

„Co?!” wyrwało się z trzech drżących piersi naraz.

Anelya trzęsa się jak galareta i ledwo trzymała się na nogach. Jakub i jego brat rzucili się w stronę swatek i gdyby nie szeroki, masywny stół, który kiedyś razem zbudowali, z pewnością dostałby jedną z nich. Nie zamierzali oddać Anelyi. Była ich siostrą i od dawna mieli własne plany, a ten... ten mężczyzna przyszedł tutaj i chciał wszystko zmienić, wszystko zniszczyć!

„To nasza siostra! Nie oddamy jej temu degeneratowi!” krzyknął Jakub, wskazując na Piotra, który stał przyciśnięty do przeciwległej ściany. Nie zauważył nawet desperackich prób matki, by go odciągnąć. Była zbyt słaba, by poradzić sobie z tak potężnym mężczyzną. Ale otrzeźwienie przyszło z innej strony. Ojciec uniósł ciężką dłoń i uderzył go w policzek z głośnym policzkiem. Wściekły Jakub ledwo poczuł siłę ciosu, ale w końcu oprzytomniał. Ojciec uderzył go w twarz na oczach obcych! Pokręcił głową. Ich spojrzenia się spotkały. Jakub dostrzegł gniew i furję w ciemnych oczach ojca, wywołane faktem, że synowie odważyli się sprzeciwić jego woli na oczach gości. Zupełnie się tego nie spodziewał. Jego decyzja zawsze była święta i ostateczna. Ale jego synowie nie byli już dziećmi. I mieli własne zdanie. Nie zgadzali się z decyzją ojca o oddaniu Anelyi tym ludziom. Nie z nią!

„Niech Piotr weźmie sobie inną dziewczynę w okolicy” – warknął Antek, dając bratu czas na otrząśnięcie się. „Anelya nie jest dla niego. I nigdy nie będzie”.

„Wynoście się stąd!” syknął przez zęby Ludwik Kuchmierz, zwracając się do synów i wskazując ręką na drzwi.

Ludwik zawsze był surowym ojcem, a jego synowie często byli przez niego karceni w dzieciństwie. Ale pewnego dnia, gdy dorosły Jakub złapał ojca za rękę, gdy ten próbował go ukarać za spóźnienie, uświadomił sobie, że czasy bicia synów za złe zachowanie dawno minęły. Klócili się, sprzeczali, ale zawsze znajdowali wspólny język. Aż do dziś! Dziś stali naprzeciw siebie jak dwa rozniewane koguty, żaden z nich nie chciał ustąpić.

„Nigdy!” krzyknął Jakub, prostując ramiona jeszcze bardziej, podczas gdy Antek stał twardo u jego boku. Kochali swoich rodziców, ale od dzieciństwa wpajano im, że przede wszystkim muszą chronić Anelę. Ludzie ją podziwiali, nie mogli oderwać od niej wzroku, ale byli też tacy, którzy ją przeklinali i życzyli jej źle. Dlaczego więc mieliby teraz przestać troszczyć się o siostrę i oddać ją pierwszemu lepszemu bogaczowi, na jakiego trafią? Oddać ją temu słabeuszowi i idiotowi, który krył się za pieniędzmi ojca?

„Nigdy!” powtórzył Antek za bratem. „Nie on!” Wskazał palcem na Piotra.

„Wynocha!” – zagrmiał ojciec. W jednej chwili wszyscy ucichli. Nawet goście. Jego głos uciszył wszystkich. Był jak dzwon cmentarny, przeszywający żałobników.

Jakub i Antek spojrzeli na ojca. Iskry wściekłości tańczyły w powietrzu. Ich spojrzenia skrzyżowały się niczym ostrza, grożąc, że za chwilę jedno z nich pęknie. Więzy miłości i rodzinnej lojalności zaczynały pękać.

„Natychmiast!” – zażądał, zwracając się do synów. Jakub zwrócił się do siostry.

„Chodź z nami, Anelya” – powiedział cicho i wyciągnął do niej rękę.

Oczy Anelyi napełniły się łzami. Kąciki jej ust drgnęły z radości, zrobiła krok w jego stronę, potem drugi. Jej twarz rozpromieniła się szczęściem: bracia stali się jej obrońcami i wybawcami. Ale w tym momencie ich matka, stojąca między nimi, chwyciła Anelę i dosłownie wepchnęła ją w kąt, chroniąc przed synami.

„Nie!” Dziewczynka szarpała się i krzyczała, próbując walczyć z matką, ale ta przygwoździła ją do ziemi i nie chciała puścić. Antek i Jakub rzucili się na pomoc siostrze, ale ich ojciec i Bogumił Golombek zablokowali im drogę.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «Литрес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на Литрес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.